

Verba, Toksyczna miłość (feat. Mikołaj)

To była miłość, jak pisana wierszem
Odległe plany, wyznania najszczerze
Była najważniejszą osobą w jego życiu
'Wymarzona miłość', taki dałbym tytuł

Jednak do czasu, gdy usłyszał od niej:
Nie chcę być z Tobą, musisz mnie zapomnieć
To był ostatni od niej telefon
Zostawiła go i wróciła do byłego

Teraz sam, choć wierzyłem, że nie zmieni się nic
Co znaczyły twoje słowa, kiedy nie ma Cię dziś
Tak kocham Cię, a miłość słona jak łzy
Gdzie jesteś Ty

Gdzie jesteś teraz, co robisz kochanie?
Sorry, już nie do niej takie pytanie
Ona dzisiaj z tamtym jada śniadanie
A to, co czujesz jest na ostatnim planie
Jesteś przeszłością, czyli nic nie znaczysz
Najwyżej parę razy gdzieś ją zobaczysz
Na Instagramie wtuloną w jego ramię
Lub nad basenem, jaz zrzuca swe ubranie

Możesz udawać, że wszystko jest w porządku
Nic nie jest spoko, żałobny życia nokturn
Coraz bliżej Ciebie cień śmierci tańczy
Wolisz odejść i nie chcesz walczyć
W tym czasie ona odkrywa prawdę
Że jej facet na boku ma kochankę
Która jest w ciąży a on jest ojcem
Taki zwrot akcji, ze smutnym końcem

Kolejny rozdział boleśnie zamknięty
Chciałabyś wrócić, naprawić swe błędy
Miałas wszystko, dla Ciebie to za mało
Poszłaś za szczęściem, które uleciało
Piszesz mu wiadomość: co tam u ciebie?
Że Ci odpisze, szansa na milion jeden
Jednak odpisał: zapomnij o mnie
Już mnie odcina i już jest dobrze

Teraz sam, choć wierzyłem, że nie zmieni się nic
Co znaczyły twoje słowa, kiedy nie ma Cię dziś
Tak kocham Cię, a miłość słona jak łzy
Gdzie jesteś Ty

Zamknięta zasłona, para gęsta jest od uczuć
Słychać dźwięki kropli, wanna łez i bólu
On podjętą decyzję w wodzie szarej chce utopić
Czy to me ostanie chwile mają tu nastąpić?

A po drugiej stronie miasta
Ona wbiega do taksówki, krzyczy: szybko, proszę pana
Po policzkach płynie deszczu ściana
W radiu tylko cichy dźwięk, to ta miłość zakazana jest
Jego twarz ponura, sam by się nie poznał
Zanurzony do połowy słyszy znane słowa
Byłeś dla mnie nikim, to kłamstwo, że Cię kocham
Wtedy twarz pod tafelę chowa
Cicha woda
Wybiegła z samochodu cała przerażona
Chyba ktoś coś wyczuł, bo policja ustawiona jest
Przekroczyła próg i zerwała żółtą taśmę

Zobaczyła jego ciało tam bez duszy w pełnej wannie
Już nie mogli jej zatrzymać, na kolana tam upadła
I w kałuży setek żali jego głowę trzyma i kołysze
Krzyząc: obudź się! Bo to była moja wina, ja przepraszam Cię!

Teraz sam, choć wierzyłem, że nie zmieni się nic
Co znaczą twoje słowa, kiedy nie ma Cię dziś
Tak kocham Cię, a miłość słona jak łzy
Gdzie jesteś Ty